

**Niech żyje
bohaterski
naród Korei,**

**który uwalnia
swoją ojczyznę
od amerykańskich
interwencji!**

GTOS WIELKOPOLSKI

**CZY
TEL
NIK**

Rok VI ABC

Poznań, wtorek 29 sierpnia 1950 r.

Nr 237 [1976]

Celem uczczenia I Polskiego Kongresu Pokoju masy pracujące całej Polski zaciągają „Warty Pokoju“

WARSZAWA (PAP). Nieustannie wzrasta liczba zobowiązań podejmowanych przez polski świat pracy dla uczczenia I Polskiego Kongresu Obrońców Pokoju. Robotnicy coraz to nowych zakładów pracy zaciągają „Warty Pokoju“. Zwiększa się codziennie ilość ponadplanowo wydobytego węgla i ponadplanowo wyprodukowanych towarów.

Zobowiązania podejmowane masowo przez polską klasę robotniczą są najlepszą odpowiedzią dla amerykańskich imperialistów, są najlepszym poparciem dla rozbrzmiewającego w całej Polsce hasła „Ręce precz od Korei“.

**Dalsze zobowiązania śląskiej
klasy robotniczej**

Rzucone przez górników z kopalni im. J. Wieczorka hasło: „zwiększoną wydajnością pracy walczymy o pokój i po-

magamy naszym braciom w Korei“ znalazło głęboki odzew wśród śląskich robotników i załóg coraz to nowych zakładów przemysłowych podejmujących poważne zobowiązania produkcyjne.

Dzięki stałym zwycięstwom Armii Ludowej pogarsza się stan amerykańskich wojsk w Korei

PEKIN (PAP). Z Phenianu donoszą, że dowództwo naczelne sił zbrojnych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej ogłosiło 25 sierpnia rano następujący komunikat:

Na wybrzeżu wschodnim oddziały Armii Ludowej odparły kilka kontrataków nieprzyjaciela i prowadzą w dalszym ciągu walki ofensywne.

Lotnictwo amerykańskie bombarduje w bestialski sposób spokojne miasta i wieś w północnej i południowej części kraju oraz ostrzeliwuje z broni pokładowej ludność cywilną.

21 sierpnia artyleria przeciwlotnicza Armii Ludowej strąciła 2 amerykańskie samoloty pocigowe w rejonie Nampho w dniu 23 sierpnia 2 bombowce w rejonie Czunczen.

PEKIN (PAP). Z Phenianu donoszą, że dowództwo naczelne Armii Ludowej ogłosiło 25 bm. wieczorem komunikat, w którym stwierdza, że wojska ludowe prowadzą nadal zwycięskie walki na wszystkich frontach. Wojska amerykańskie i

lisymanowskie, po zmobilizowaniu wszystkich swych sił, przystąpiły do kontrofensywy, która jednak została udaremniona przez oddziały Armii Ludowej.

Stan moralny wojsk amerykańskich pogarsza się z każdym dniem. W rejonie Waegwan zdezerutował dowódca oddziału amerykańskiego z piętego pułku zmotoryzowanej piechoty wraz ze swym oddziałem i poddał się wojskom ludowym.

W dniu 24 bm. strącono nad Phenianem dwa bombowce amerykańskiego typu B-29.

LONDYN (PAP). Korrespondenci angielscy donoszą z frontu w Korei, że na odcinku północnym wojska ludowe, poparte 30 czołgami, wbiły się głębokim klinem w pozycje amerykańskie i lisymanowskie. Klin ten utworzony został na północny wschód od Taegu — w rejonie Jongczon.

Na przyczółku mostowym w rejonie na południowy zachód od Taegu — działalność patroli. Na froncie południowym wojska amerykańskie wycofały się z ważnego pod względem strategicznym wzgórza, znajdującego się kilka kilometrów na północny zachód od Masan.

Robotnicy poznańscy potępiają zbrodnie faszystów belgijskich

Robotnicy i robotnice zakładów przemysłu gumowego „Stomil“ przyjęli z głębokim oburzeniem wstrząsającą wiadomość o zamordowaniu przez terrorystów faszystowskich Julien Lahaut.

„Widzimy w tym bestialskim czynie faszystów — stwierdzają robotnicy „Stomila“ w uchwalonej rezolucji — nową, nikczemną próbę sterroryzowania bojowników o pokój i socjalizm. Wraz z masami pracującymi Polski łączymy się z narodem belgijskim w walce o utalenie pokoju“.

W rezolucji, uchwalonej przez załogę Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego czytamy m. in.:

„Ohydna zbrodnia wrogów pokoju jeszcze ściślej łączy nas z klasą robotniczą całego świata i pobudza do zwiększenia czujności wobec wrogów“.

W hucie „Florian“ załoga wielkich pieców postanowiła przez systematyczne podnoszenie wydajności przekroczyć ustalony w ub. miesiącu rekord produkcji surowki o 500 ton.

Do wielkiego czynu produkcyjnego śląskich górników i hutników przyłączyli się w dniu 26 bm. robotnicy katowickiego zjednoczenia państwowych przedsiębiorstw budowlanych obsługi sprzętu i transportu.

Osiągnięciami produkcyjnymi i nowymi zobowiązaniami czczą kongres masy pracujące woj. szczecińskiego.

Masy pracujące woj. szczecińskiego czczą I Polski Kongres Obrońców Pokoju wspinającymi się osiągnięciami produkcyjnymi w fabrykach, na roli i transporcie.

Załogi wszystkich nabrzeży portowych w Szczecinie, realizując swe zobowiązania podjęte w odpowiedzi na apel kopalni „Wieczorek“, stale podnoszą wydajność pracy przy przeładunkach drobnicy i towarów masowych. Na czoło portowców szczecińskich wybija się brygady młodzieżowe ZMP, które podniosły w czasie trwania „Wart Pokoju“ wydajność przy przeładunkach drobnicy z 160 proc. do 175 proc. i przy przeładunkach podkładów kolejowych do 185 proc. normy.

Stale wzrasta też liczba statków obsługiwanych metodą szybkościową.

Szczególnie poważne osiągnięcia na wszystkich odcinkach pracy mają kolejarze okręgu szczecińskiego. W wyniku realizacji długofalowych zobowiązań regularność biegu pociągów osobowych podniosła się w stosunku do stycznia br. o 8,8 proc., pociągów towarowych o 9 proc. znacznie wzrosła też przeciętna dobowy przebieg parowozów i wybitnie zmniejszono zużycie węgla.

Robotnicy fabryki urządzeń mechanicznych we Wrocławiu zaciągają „Warty Pokoju“

Robotnicy fabryki urządzeń mechanicznych we Wrocławiu w celu uczczenia I Polskiego Kongresu Pokoju zaciągają „Warty Pokoju“ zobowiązując się zwiększyć w czasie ich trwania wydajność pracy.

Delegacja studentów polskich powróciła z Pragi z II Kongresu MZS

WARSZAWA (PAP). W dniu 27 bm. powróciła z Pragi z II Kongresu Międzynarodowego Zw. Studentów delegacja studentów polskich.

Na dworcu głównym przybyłych witali: przedstawiciele zarządu głównego ZMP i ZAMP, rady naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich oraz liczne delegacje warszawskiej młodzieży ZMP-owskiej i studenckiej.

W imieniu delegacji studentów polskich, powracających z Pragi, pozdrowienia od uczestników kongresu przekazał zebrany członek kierownictwa delegacji — Bronisław Sztatler. „II kongres MZS — powiedział ob. Sztatler — stał się potężną manifestacją nieugiętej woli walki o pokój i postęp studentów całego świata.

Uczestnicy kongresu, reprezentujący ponad 5 milionów studentów z 71 krajów w swoich wystąpieniach wykazały wielkie przywiązanie młodzieży studenckiej świata do ostoju pokoju — Związku Radzieckiego, do chorążego obozu pokoju — Wielkiego Stalina.

„Przeżyliśmy w Pradze niezapomniane chwile, które jeszcze bardziej zmobilizują nas do wyłożonej pracy w budowie socjalizmu w Polsce“.

Zebrana młodzież długo manifestowała na cześć Międzynarodowego Zw. Studentów i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, na cześć bohaterskiego Komsomolu Zw. Radzieckiego i Józefa Stalina.

Min. in. tokarz Stefański postanowił w ciągu 3 dni zwiększyć wydajność o 20 proc.

**Zobowiązania robotników
budowlanych**

Wśród licznych meldunków napływających z całego kraju o podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia kongresu, na wyróżnienie zasługują robotnicy budowlani stolicy, którzy swym wzmocnionym wysiłkiem zaoszczędzą znaczne sumy dla gospodarki Państwa.

Na czoło robotników budowlanych w Warszawie wysunęły się załogi PPB „Kam“, które w czasie masowo zaciągniętych „Wart Pokoju“ postanowiły wysoko przekraczać dotychczasowe osiągnięcia.

M. in. grupa „Młodzieżowiec“ — zatrudniona przy budowie nowoczesnego gmachu PDT na Mariensztacie postanowiła w ciągu pięciu dni „Wart“ wykonywać po 250 proc. normy.

Rezolucja kongresu Frontu Narodowego w sprawie sytuacji w zachodnich sektorach BERLINA

BERLIN (PAP). Kongres Frontu Narodowego Niemiec demokratycznych uchwalił jednomyślnie rezolucję, poświęconą sytuacji w zachodnich sektorach Berlina. Rezolucja protestuje jak najostre przeciwko terrorowi i uciskowi, stosowanemu wobec mieszkańców zachodniego Berlina przez tamtejsze władze okupacyjne i przez klikę samozwańczego burmistrza Reuthera. Wzywa ona ludność zachodnio-berlińską do walki przeciwko tej katastrofalnej polityce i o jedność Berlina na podstawach demokratycznych, jak również o zorganizowanie oporu narodowego.

Święto Lotnictwa w Poznaniu

Nasza flota powietrzna służy sprawie pokoju

Cała Polska obchodziła wczoraj radośnie doroczne Święto Lotnictwa, przypadające w rocznicę zorganizowania odrodzonego lotnictwa polskiego na terenie ZSRR w r. 1944. Również w Poznaniu przygotowano bogaty program obchodu.

W minioną sobotę odbyła się w auli Uniwersytetu Poznańskiego akademii, w której uczestniczyli licznie zebrani przedstawiciele władz i mieszkańcy miasta.

Uroczystość zagał sekretarz Prezydium WRN — A. Jakubowski, który także przewodniczył akademii.

W słowie wstępnym przewodniczący akademii nakreślił znaczenie tegorocznego święta lotnictwa, przypadającego na okres wzmocnionej walki o pokój, prowadzonej przez ZSRR i kraje demokracji ludowej oraz w czasie bezprawnej agresji imperialistów na Koreę.

Niemalże wszyscy okłaskami powitali słuchacze wchodzącego z kolei na mównicę przedstawi-

Niemcy nie chcą wojny



Na ulicach Berlina młodzież niemiecka rozstawiała stoły, na których przechodnie podpisują Apel Sztokholmski.

Na zdjęciu młodzieży z Czerwonego Harcerstwa zbierają podpisy berlińczyków pod Apelem Sztokholmskim. Organizacja Czerwonego Harcerstwa pozostaje pod wpływami schumache-

rowskiej SPD. Jej udział w akcji na rzecz pokoju świadczy, że opór przeciwko agresywnym planom wojennym imperialistów amerykańskich i ich marionetek adeneraurowskich szery się również w tych kołach, które poprzez Schumachera uważane były za domenę wpływów Bonn.

Foto API

I LIGA

Kolejarz (Warszawa) — Związkowiec (Poznań) 4:1
Kolejarz (Poznań) — Górnik (Bytom) 11:1
Ogniwo (Kraków) — Budowlani (Chorzów) 2:0
CWKS (Warszawa) — Związkowiec (Kraków) 2:0
Unia-Ruch (Chorzów) — Gwardia (Kraków) 0:0
Górnik (Radlin) — LKS Włókiennik 3:1.

FLAGA RADZIECKA nad Heysel

(Od specjalnego wysłannika API)

Przez pięć dni w ubiegłym tygodniu stadion Heysel w Brukseli był terenem lekkoatletycznych mistrzostw Europy. Sportowcy dwudziestu czterech państw ubiegali się o zaszczytne tytuły mistrzów naszego kontynentu.

Niezapomnianym momentem dla widzów Heysel była chwila dekoracji na podium zwycięzców triumfatorów w pchnięciu kulą. Ta pierwsza konkurencja zawodów zakończyła się olbrzymim sukcesem sportu radzieckiego.

Tradycje Sewriukowej, która w 1946 r. w pierwszych powojennych mistrzostwach Europy w Oslo zdobyła w tej konkurencji złoty medal podtrzymała Andrejewa ale i srebrny medal uzyskała zawodniczka radziecka — wszechstronna Toczenowa, a Żubina była czwarta. Wówczas to po raz pierwszy na stadionie Heysel zabrzmiał hymn radziecki i trzydziestotysięczny tłum stojąc, powitał wznoszącą się na głównym maszcie flagę pierwszego państwa socjalistycznego.

Od tego momentu jeszcze wiele razy wstawiali Belgowie na dziedzińcu hymnu radzieckiego. Okazało się podobnie jak na mistrzostwach w Oslo, że lekkoatletyki ZSRR są bezkonkurencyjne w Europie i że, oceniając wyniki przez nie osiągnięte, nie mają sobie równych w świecie. Również i lekkoatleci radzieccy wysunęli się na czołową pozycję w sporcie europejskim i odnieśli w Brukseli wielki triumf.

**Jędrzejowska 17 razy
Wł. Skonecki 5 razy
tenisowymi mistrzami
Polski**

(Patrz art. na str. 4)

Obok mistrzyń i wicemistrzyń Europy z 1946 r. — Dumbadze, Seczejonowej, Czurdiny, czy Karakułowa pojawili się na podium zwycięzców w Brukseli inni, młodzi zawodnicy radzieccy, jak fenomenalna oszczepniczka Smirnicka, Żubina, Bogdanowa, Duchowicz, Szczerbaków, Sanadze czy Suchariew. I to właśnie

(Ciąg dalszy na str. 2)

Odrze i Nisie przed ewentualnymi zakusami podżegaczy wojennych“.

Referat przedstawiciela jednostki lotniczej zakończył część oficjalną akademii. Następnie zebrani wysłuchali szeregu pieśni polskich i radzieckich w wykonaniu artystów operowych. W części artystycznej wystąpił także balet Centrali Miesnej.

Akademii w Auli U.P. poprzedził capstrzyk. W capstrzyku maszerowała kompania lotników, drużyna zrzeszeń sportowych, grupa modelarzy i kompanie junaków „Służba Polsce“.

Dzień wczorajszy zgromadził na lotnisku w Ławicy ogromne rzesze ciekawej publiczności. Frekwencja była w tym dniu rzadko spotykana, a pokaz

(Ciąg dalszy na str. 2)

Zacieśnia się międzynarodowa jedność spółdzielców w walce o pokój i dobrobyt

WARSZAWA (PAP). Z Helsinek powróciła delegacja spółdzielczości polskiej, która brała udział w dorocznym posiedzeniu Komitetu Centralnego Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Najważniejszymi zagadnieniami, które rozpatrywano w Helsinkach były: protesty przeciwko utrudnieniu przyjęcia do MZS — spółdzielczych organizacji niektórych krajów demokracji ludowej oraz włoskiej w sprawie udziału spółdzielczości w walce o pokój.

Reakcyjne kierownictwo centralnego komitetu MZS — powiedział przewodniczący delegacji polskiej, członek Naczelnej Rady Spółdzielczej poseł E. Pszczółkowski w rozmowie z przedstawicielem PAP — od dłuższego już czasu bez żadnego uzasadnienia odrzuca prośbę związku spółdzielni węgierskich o przyjęcie na członka MZS. Bez żadnego również u-

sprawiedliwienia odkładana jest sprawa przyjęcia na członków — spółdzielców NRD. Ponadto — Bułgaria i Rumunia nie uzyskują przedstawicielstwa proporcjonalnego do liczby członków spółdzielni.

Potężny rozwój spółdzielczości w krajach demokracji ludowej (gdzie liczba członków sięga obecnie 15,5 miliona) jest tak oczywisty, że prawicowe

kierownictwo MZS, w braku innych argumentów chwytają się prób dyskryminacji spółdzielczości w tych krajach. Wśród innych ptykich „argumentów” na temat rzekomego braku wolności ruchu spółdzielczego w krajach demokracji ludowej — przytaczano taki np. dowód, że cukier można w tych krajach nabyć... tylko w spółdzielni, a więc każdy obywatel musi być członkiem spółdzielni.

Delegacja spółdzielców Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wykazywali, że właśnie w tych krajach spółdzielczość jest prawdziwie wolna, posiada szeroką demokrację wewnętrzną, komitety członkowskie reprezentują interesy członków decydują o działalności poszczególnych placówek itd.

Mimo wycofania wniosku polskiego i radzieckiego na rzecz kompromisowej propozycji organizacji postępowej spółdzielczości włoskiej, centralny komitet odrzucił mechaniczną większością i ten wniosek, uznając za dotychczasową linię zamykania MZS przez organizacje spółdzielczy, szereg krajów demokracji ludowej.

W podobny sposób ustosunkowała się prawicowa większość do wniosków w sprawie udziału spółdzielczości w walce o pokój. Wniosek Polski, poparty przez delegację radziecką podkreślał, że dziesiątki milionów spółdzielców złożyło podpisy pod Apellem Sztokholmskim, mimo, że sekretariat MZS odmówił udziału w kongresie pokoju i wbrew interesom najszerzej mas usiłował uniemożliwić zwiększenie udziału organizacji spółdzielczych w akcji w obronie pokoju.

Wniosek spółdzielców polskich zwracał się m. in. do organizacji spółdzielczych na całym świecie, aby wystąpiły wobec rządów swoich krajów z żądaniem podjęcia kroków przeciw prowadzeniu propagandy wojennej, aby udzielały czynnej pomocy szerokim masom pracującym w ich bohater-skiej walce o udaremnienie zamierzeń imperialistów.

W dyskusji delegacja nasza demaskowała elementy prawicowe w centralnym Komitecie MZS, których antypokojuwa polityka, rozbiłająca jedność ruchu spółdzielczego jest wodą na młyn wojennej propagandy amerykańskich kół imperialistycznych. Podkreślaliśmy, że większość komitetu nie reprezentuje mas spółdzielców, te bowiem zajęły jasne stanowisko w sprawie walki o pokój, podpisując Apel Sztokholmski. Daliśmy też wyraz przekonaniu, że robotnicy i chłopcy — członkowie spółdzielni w krajach kapitalistycznych nie pozwolą odgrodzić się od spółdzielców

Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, od drogi do postępu, od walki o trwały pokój.

Finlandia, gdzie toczyły się obrady, jest przykładem kraju, w którym naczelne władze ruchu spółdzielczego, opanowane przez elementy prawicowe, łącznie z prawicą socjaldemokratyczną nie odzwierciedlają nastroszonej mas członkowskich. Wziewidanej przez delegację polską spółdzielni spożywców dużego fińskiego miasta Turku, na 50 delegatów — 35 reprezentują postępowy demokratyczny front narodowy.

Niezależnie od przebiegu dyskusji i wagi użytych argumentów, mechaniczna większość odrzuciła wniosek delegacji polskiej, apelującej do spółdzielców całego świata o zwiększenie wysiłków w obronie pokoju.

Ostatnie posiedzenie Centralnego Komitetu Międzynarodowego Zw. Spółdz. — podsumował swe uwagi przewodniczący delegacji polskiej, poseł Pszczółkowski — zdemaskował antypokojuwa politykę prawicowych reakcyjnych przywódców spółdzielczych w krajach kapitalistycznych oraz jeszcze bardziej odcięło ich od dążeń mas członkowskich, walczących o polepszenie swego bytu i pragnących szczerze trwałego pokoju.

Przed spółdzielcami polskimi stoi obecnie zadanie dalszego demaskowania tych reakcyjnych przywódców, zapoznawania spółdzielczych krajów kapitalistycznych z osiągnięciami spółdzielczości w ZSRR i w krajach demokracji ludowej, zacieśniania jedności z demokratycznymi masami członków spółdzielczości w krajach kapitalistycznych, wbrew rozbiłkowej robotce reakcyjnych przywódców, a w celu wzmocnienia udziału w walce o pokój milionów spółdzielców całego świata.

Święto Lotnictwa w Poznaniu

(Dokończenie ze str. 1)

zom zorganizowanym w ramach Święta Lotnictwa towarzyszyła rzeczywistość wspaniała pogoda. Organizatorzy chcieli pokazać w pewnym skrócie całość dorobku odrodzonego lotnictwa polskiego.

Skaczący ze spadochronem pilot złożył przed trybuną wobec przedstawicieli władz, partii politycznych i wojska mel-dunek, co było sygnałem do rozpoczęcia pokazów. Następnie tuż nad trybuną przeleciały trzy samoloty z rozwiniętymi proporcami, na których umieszczono portrety Genera-lissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i Marszałka Rokossov-skiego. Tę uroczystą, oficjalną część powitalną zakończyła defilada powietrzna zespołu samolotów z szybowcami, akrobacje polskiej maszyny „Zuch” oraz trzy lecące w kluczu samoloty. Dalej nastąpił obrazowy przegląd trzech ważnych dziedzin lotnictwa sportowego: modelarstwa, szybownictwa i lotnictwa motorowego. Publiczność mogła się przyjrzeć najmłodszym adeptom, a z pewnością przyszłym asom powietrza, reprezentującym Ligę Lotniczą i ZMP, jak demonstrowali loty małych maszyn różnych typów własnej konstrukcji, dalej — oglądała po raz pierwszy po wojnie start i lot zespołów maszyn, złożonych kolejno: najpierw z dwóch, później z trzech szybowców ciągniętych przez samolot. Modelarze wypuścili w międzyczasie mały balon z bibułki, napełniony ogrzewanym powietrzem, który długo wznosił się nad miastem. Po lądowaniu trzech maszyn ze stojącymi śmigłami, pilotowanymi przez junaków „SP” pokazano publiczności doskonale wypracowaną i bardzo efektywną walkę powietrzna dwóch pilotów na samolotach treningowo-szkolnych. Przegląd osiągnięć lotnictwa cywilnego zakończyły indywidualne akrobacje szybowca „Mucha” polskiej

konstrukcji oraz samolotu motorowego „Zuch”.

Lotnicy jednostki wojskowej zaprezentowali wysoką klasę akrobacji na myśliwcu oraz indywidualny i kluczowy lot nurkujących maszyn bombowych. Wykonano także lot koszący kluczem oraz tzw. „bukiet”. Wreszcie przewidziano jeszcze kilka skoków spadochronowych młodych adeptów lotnictwa sportowego.

Zespołenie w pokazach na Ławicy wszystkich dziedzin naszego lotnictwa, gdzie obok pilotów wojskowych brali udział bardzo licznie piloci sportowi: instruktorzy i ich uczniowie, a wreszcie najmłodszy modelarze — było silnym akcentem dowodzącym gotowości naszego lotnictwa do obrony i pracy dla pokoju.

Przemysł cukrowniczy w okręgach poznańskim i szczecińskim wykona przedterminowo tegoroczną kampanię

W sali „Strzechy” odbyła się w dniu 27 bm. w Poznaniu narada gospodarza Związku Zawodowego Pracowników Przem. Cukrowniczego Okr. Poznańskiego i podokręgu szczecińskiego.

Obrady zabrał sekretarz Zarządu Okręgu ZZPPC — T. Grabliński, następnie przewodniczący obrad objął przedstawiciel zarządu głównego ZZPPC — Ciszeński, po czym ob. T. Grabliński nakreślił ogólne wytyczne planu 6-letniego. O zadaniach Zw. Zaw. PPC w realizacji planu 6-letniego mówił przedstawiciel Zarz. Głównego.

Przemysł Cukrowniczy w Polsce podniesie się w planie 6-letnim o 47,6%. Wzrośnie spożycie cukru. Podczas gdy w latach przedwojennych wynosiło ono 12 kg rocznie na głowę ludności, to pod koniec planu sięgnie 30 kg. Powstaną nowe cukrownie, nastąpi przebudowa rozmieszczeń przemysłu cukrowniczego, produkować będziemy z masy wiele dotychczas sprowadzanych z zagranicy produktów ubocznych. Podniesie się także jakość cukru, którego poważne ilości przeznaczone będą corocznie na eksport.

Realizacja tych ogromnych zamierzeń nakłada szczególnie ważne zadania na organizację związków, rady zakładowe, kierownictwa zakładów i wszystkich pracowników.

W dyskusji szczególnie nacisk położono na sprawę kadry; wskazywano na słabe i nieodpowiednie wykorzystywanie kobiet, na konieczność podnoszenia kwalifikacji pracowników. Poruszano zdarzające się jeszcze wciąż wypadki zatrudnienia fachowców przy pracach

nie wymagających kwalifikowanych sił.

Szereg wysuniętych postulatów postanowiono zrealizować drogą powziętych uchwał. W zakończeniu uchwały zobowiązali się uczestnicy narady przedterminowo wykonać plan kampanijny na rok bieżący dla zadokumentowania udziału członków ZZ PPC w budowie socjalizmu w Polsce i pokoju na świecie. Z całą stanowczością potępiono agresję amerykańską na Koreę. (ost)

Ekspozytura Centrali Rybnej usprawni dystrybucję ryb morskich

W Poznaniu odbyła się dwudniowa narada robocza kierowników Biur Handlu Hurtowego wszystkich Ekspozytur Centrali Rybnej z całej Polski.

W obecności przedstawicieli Naczelnej Dyrekcji z Warszawy zebrani w szerokiej dyskusji omówili wszystkie niedociągnięcia i trudności w rozprawianiu ryb, zwłaszcza morskich. Wzajemna wymiana myśli i doświadczeń niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia sprawności dystrybucyjnej na terenie wszystkich Ekspozytur.

W ciągu obrad omawiano również zagadnienie wykonania planu w ciągu pierwszego półroczia i możliwości przekroczenia planu pierwszego roku planu 6-letniego.

Specjalnym punktem dyskusji był preliminarz dystrybucyjny na najbliższe miesiące w związku ze zbliżającym się sezonem rybnym. (hs)

Flaga radziecka nad Heysel

(Dokończenie ze str. 1) wielkie osiągnięcie sportu radzieckiego odbiło się głośnie echem na całym świecie.

Sport wyczynowy w ZSRR

Komitet Pokoju węgierskich duchownych katolickich potępia agresję amerykańską w KOREI

BUDAPESZT (PAP). Komitet Obrońców Pokoju utworzony przez duchowieństwo katolickie na Węgrzech wystosował do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa — Malika depezę, w której potępia z głębokim oburzeniem terrorystyczną akcję amerykańskich sił lotniczych w Korei i wzywa Radę Bezpieczeństwa, by położyła kres tym okrucieństwom. W dalszym ciągu depezy komitet protestuje przeciwko używaniu przez imperializm amerykański flagi ONZ oraz domaga się natychmiastowego wycofania interwencyjnych wojsk cudzoziemskich z Korei.

jest oparty na tak potężnej, masowej bazie, że stała się ona niewyczerpanym źródłem talentów, które tworzą kadry następów dotychczasowych mistrzów. Bruksela przekonała cały sportowy świat, że właśnie sport radziecki oparty jest na właściwych podstawach, przekonała, że sport radziecki posiada niezwykłą dynamikę rozwoju.

My, którzy z bliska obserwujemy kulturę fizyczną naszych przyjaciół zza wschodniej granicy, wiemy dlaczego tak jest. Wiemy, że głównym celem sportu radzieckiego jest podniesienie stanu zdrowotnego młodzieży, przygotowanie jej do zadań codziennej pracy, a w potrzebie i do obrony ojczyzny. Wiemy, że sport w ZSRR otrzymuje olbrzymią pomoc materialną ze strony państwa i społeczeństwa. Wiemy, że lekkoatletyki radzieckiej doszły do tak wspaniałych wyników dzięki świetnym metodom treningu, opartym na podstawach naukowych i dzięki wielkiej pracowitości. Wiemy, że sport radziecki wychowuje nowego człowieka, człowieka zdolnego do dalszego podniesienia potęgi socjalistycznej ojczyzny, człowieka pełnego radości życia.

Podczas, gdy na bieżni

skocznia i rzutniach stadionu Heysel toczył się sportowy bój o centymetry i sekundy, w tzw. pałacu rządowym w Brukseli odbywała się komedia zastrzeżeń nie sportowa, choć brali w niej udział przedstawiciele sportowców z Heysel. Międzynarodowy kongres lekkoatletyczny stał się bowiem terenem farsy, wyreżyserowanej przez anglosaskich działaczy „sportowych”. Panowie w cylindrach i sztucznych spodniach mechanicznej większości głosów przeforsowali wbrew głosom delegatów Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowych przyjęcie do federacji przedstawicieli Niemiec Zachodnich. Głosowanie w Brukseli dziwnie przypominało głosowanie w „Lake Success. I tu i tam za sznurki zachodnich marionetek ciągnęli potentaci z Wall Street.

Ale niech się nie ludzą anglosascy „sportowcy”, którzy tak starają się (jak to stwierdził przewodniczący obrad w Brukseli — Anglik) „oddzielić” sport od polityki, niech się nie ludzą, że przez kokietyjne zaproszenie Niemiec Zachodnich do federacji lekkoatletycznej skokietują młodzież niemiecką do wzięcia udziału w ... Wehrmachcie Mac Cloya. (Pim)

Zakończone w Brukseli

lekkoatletyczne mistrzostwa Europy wyłoniły nowych mistrzów

Zakończone w Brukseli lekkoatletyczne mistrzostwa Europy wyłoniły nowych mistrzów:

Mężczyźni:
100 m Bally (Fr.) 10,7. 200 m Shenton (Ang.) 21,5. 400 m Pugh (Ang.) 47,3. 800 m Parlett (Ang.) 1,50,5. 1500 m Slijkhuis (Hol.) 3,47,2. 5000 m Zatopek (CSR) 14,03,0. 10 km Zatopek (CSR) 29,12,0. 110 m przez pł. Marie (Fr) 14,6. 400 m przez pł. Filiput (Wł) 51,5. 3000 m z przeszkod. Roundy (CSR) 9,05,4. Maraton Holden (Ang) 2:32:13,2. 4×100 m ZSRR 41,5. 4×400 m Anglia

3:10,2. Chód 10 km Schwab (Szwaj) 6:01,8. Chód 50 km Dordoni (Wł) 4:40:42. Kula Huseby (Isl) 16,74. Dysk Conso-lini (Wł) 53,75. Oszczep Hyytlan-en 71,26. Młot Strandli (Norwegia) 55,71. Skok w dal Bryn-geirsson (Isl) 7,32. Skok wzwyż Patterson (Ang) 1,96. Tyczka Lundberg (Szwajc) 4,38. Trój-skok Szczerbakow (ZSRR) 15,39. Dziesięciobój Helnrich (Fr) 7364 pkt.

Kobiety:
100 m Blankers-Koen (Hol) 11,7. 200 m Blankers-Koen (Hol)

(Od własnego korespondenta API)

24,0. 80 m pł. Blankers-Koen (Hol) 11,1. 4×100 Anglia 47,4. Kula Andrejewa (ZSRR) 14,32. Dysk Dumbadze (ZSRR) 48,03. Oszczep Smirnicka (ZSRR) 47,55. W dal Bogdanowa (ZSRR) 58,2. Wzwyż Aleksander (Anglia) 1,63. Pięciobój Ben Hamo (Fr) 3224.

Nieoficjalna punktacja i kolejność

1. ZSRR 112 pkt., 2. Anglia 108 pkt., 3. Francja 107, 4. Szwecja 75, 5. Włochy 68, 6. Finlandia 52, 7. Holandia 47, 8. CSR 38, 9. Islandia 26, 10. Norwegia 23, 11. Jugosławia 16, 12. Szwajcaria 13, 13. Belgia 7, 14. Austria 5, 15. Polska 5, 16. Dania 4, 17. Turcja 4, 18. Portugalia 3, 19. Luksemburg 1, 20. Grecja 0, 21. Hiszpania 0.

Przegląd niedzieli sportowej

Prawdziwą sportową Mekką stał się przez 5 dni stadion brukselski dla lekkoatletów całej Europy. Rozegrane tam mistrzostwa „starego kontynentu” przyniosły wspaniały sukces Związkowi Radzieckiemu, który gromadząc 112 pkt. pokonał takie potęgę lekkoatletyczną jak: Anglia 108 pkt., Francja 107 pkt., Szwecja 75 pkt., czy Włochy 68 pkt. Sportowcy radziecy wśród przystawionych „śmietanki” europejskiej zdobyli 17 medali: 6 złotych, 5 srebrnych i 6 brązowych. Nasza skromna ekspedycja nie przywiezie niestety laurów do Warszawy, chociaż rezultaty Kiszki i Bregulanki przeszły nasze oczekiwania. Zawiodł Adamczyk, który na stadionie Heysel zagubił gdzieś formę wykazywaną regularnie w kraju.

dali krakowianom 1 punkt. Między te drużyny pchał się ostatnio wcale niedwuznacznie

Związkowiec — Garbarna. a że warszawscy wojacy doskonale znają przysłowie — „gdzie się dwóch bije, tam trzeci dostaje... kije”, więc wypełnili swe zadanie z iście woj-skową suminością i wygarbowali fachowców w tej dziedzinie na 2:0. Identycznie postawili sprawę gracze

Ogniwa — Cracovia i nie czuli na lamenty oraz niewesołą sytuację Budowlanych — „otynkowali” chorzowian niemiłosiernie. Zainkasowane punkty przydały się krakusom w sam czas, gdyż po ostatnich „wyczynach” drużyna Parpana zbliżała się coraz bardziej do niezbyt zaszczytnego towarzystwa outsiderów tabeli.

Górnicy z Radlina nie zrezygnowali jeszcze z ambicji i rozpoczą się zdrowo lokami w górę. W tym wypadku łódzki Włókniarz udając się do roz-sierdzonego rywala nie miał prawa liczyć na żadną pobłaż- (Ciąg dalszy na str. 6)

„Czytelnik”

Stefan Żeromski
UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA
Str. 127 zł 150

Teodor Tomasz Jeż
PAMIĘTNIKI STARAJĄCEGO SIĘ
Str. 380 zł 370

„Biblioteka Stuzłotowa”
Miroslaw Kowalewski
KAMPANIA ZNACZY WALKA
Str. 395 zł 100

Biblioteka w Prenumeracie
Igor Noweży
ARCHELAG LUDZI ODZYSKANYCH
Opowieść historyczna z roku 1948
Str. 315 zł 300

Jerzy Broszkiewicz
KSZTAŁT MIŁOŚCI
Tom I
Str. 192 WK 1869 zł 250

Kuźnia

nowych kadr technicznych

Rok szkolny 1950/51 stawia przed szkołą i młodzieżą poważne zadania dostarczenia w krótkim stosunkowo czasie wykwalifikowanych pracowników, potrzebnych do wykonania zadań planu 6-letniego.

Kapitałistyczna spuścizna

Polska przedwzrostowa o zacierającym i niedostatecznie rozwiniętym przemysle, pozostawiła po sobie wielką liczbę niewykwalifikowanych pracowników.

Tylko 91 tysięcy młodzieży kształciło się w 510 szkołach zawodowych, z których zaletwie 125 było państwowych. Szkoły prywatne nie były dostępne dla ludzi pracy, lecz jedynie dla zamożnych. Poza szkołami zawodowymi była pewna ilość szkół dokształcających, które na skutek małej ilości godzin nauki tygodniowo (10) nie dawały należytej wiedzy zawodowej. Absolwenci ich nie mieli prawa przejścia do szkół wyższego stopnia.

Ta bonura spuścizna ustroju kapitalistycznego wymagała po uzyskaniu niepodległości radykalnych decyzji. Tym bardziej, że praca nad usunięciem zniszczeń wojennych, rozbudowa przemysłu i rolnictwa, zagospodarowanie Ziemi Zachodnich wymagały dużej ilości wykwalifikowanych pracowników w każdej dziedzinie życia gospodarczego.

Przed Centralnym Urzędem Szkolenia Zawodowego stało poważne zadanie: dostarczyć jak najszybciej i stale zwiększać ilość kadr technicznych i administracyjnych, które mają budować i uruchamiać kopalnie, huty, fabryki, budować nowe domy, szkoły, szpitale, ośrodki wypoczynkowe, elektrifikować wieś, dostarczać im traktorów.

Plan 6-letni

Rok 1949 zamyka się liczbą około 3 tysięcy szkół zawodowych, kształcących 420 tysięcy uczniów, co stanowi poważny wzrost w porównaniu ze stanem przedwojennym.

W planie 6-letnim cyfry te będą się zwiększać z każdym rokiem, aby dać ogółem w tym okresie 590 tysięcy absolwentów szkół I stopnia i 190 tysięcy absolwentów szkół II stopnia. Ogólna ilość absolwentów szkół zawodowych I stopnia w r. 1949 wynosiła w roku 1949 ca

roku 1955 będzie wynosiła ca 104 tysiące, co stanowi wzrost o 82%. Szczytowa liczba absolwentów przypadnie na rok 1953 i będzie wynosiła 113 500. Ilość absolwentów szkół II stopnia wynosiła ca 57 tysięcy, w 14 200, a w roku 1955 wzrosnąć do 38 600 absolwentów, tj. o 172%.

Szkoły ZSRR naszym wzorem

Szybki wzrost liczby absolwentów postawił przed CUSZ-em problem zmiany dotychczasowego ustroju szkolnictwa zawodowego. Opierając się na doświadczeniach radzieckich, ustalono na rok 1950/51 podział szkół zawodowych. Zgodnie z tym szkoły I stopnia — zasadnicze szkoły zawodowe dla młodzieży pracującej (związane z zakładem pracy) i dla młodzieży nie pracującej (z własnym warsztatem szkolnym), szkolące wykwalifikowanych robotników i innych pracowników, powstaną na miejsce dotychczasowych: szkół przemysłowych, publicznych średnich szkół zawodowych, gimnazjów i liceów I stopnia. Nauka trwać będzie 2 lata. Szkoły II stopnia — technikum powstaną na miejsce dotychczasowych liceów I i II stopnia. Szkołą techników i pracowników przemysłu. Nauka będzie trwała 4 lata.

Zreformowanie dotychczasowego ustroju szkolnictwa, wprowadzenie jednolitego programu nauczania w technikum, skrócenie czasu nauki w szkołach wpłynęło na zwiększenie ich przepustowości i pozwoliło zaspokoić potrzeby w dziedzinie kadr fachowych.

W bieżącym roku szkolnym po 7 klasach szkoły podstawowej wstąpi do obu typów szkół 150 tysięcy młodzieży.

Pomoc Państwa

Szkoły zawodowe dzielą się na szkoły dla młodzieży pracującej zawodowo oraz dla nie pracującej. Pozwala to na kształcenie się nie tylko młodzieży, lecz również dorosłym, którym praca zawodowa przeszkadzała dawniej w zdobyciu wiedzy. Przekładem może być technikum dla dorosłych w Bytomiu, gdzie wielu młodych przodowników i racjonalizatorów pracy zdobywa wiedzę zawodową.

Stypendia gotówkowe, w naturze (ubranie, bielizna, obuwie), internaty, półinternaty —

Rozwój i unowocześnienie naszych miast

Powołany niedawno do życia nowy resort — Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, przejęło kierownictwo nad całością kształtem gospodarki samorządowej. Aby zdać sobie sprawę, w jak wielkim stopniu fakt ten przyczyni się do poprawienia warunków życia ludności miejskiej, jak poważnie wpłynie on na dalszy rozwój i unowocześnienie naszych miast trzeba pokrótce przypomnieć sobie jaką nową ten resort obejmuje spuściznę.

W spadku po rządach sanacyjnych i okupacji pozostały nam miasta całkowicie lub w ogromnym stopniu zdevastowane, zniszczone, pozbawione najprymitywniejszych urzą-

dzeń użyteczności publicznej. Wystarczy wspomnieć, że przed wojną miasta polskie pod względem celowości zabudowy, warunków higienicznych i zdrowotnych, urządzeń komunalnych stały zdecydowanie na najniższym poziomie w Europie. W większości mniejszych, a nawet średnich ośrodków miejskich nie było nawet tak niezbędnych urządzeń użyteczności publicznej jak np. wodociągi, kanalizacja, gaz czy instalacje elektryczne. Ludzie pracy, mieszkający najczęściej w walących się ruinach na peryferiach miast, pozbawieni jakiegokolwiek opieki ze strony sanacyjnego państwa, żyli w warunkach urągających wszelkim, prymitywnym nawet wymogom sanitarnym.

Wojna i okupacja zniszczyła wiele polskich miast, a zdevastowały wszystkie. W rezultacie, kiedy w roku 1945 lud obejmował rządzą w kraju, sytuacja na odcinku gospodarki komunalnej nie dawała podstaw do snucia optymistycznych planów. Obliczano że sama tylko odbudowa większych ośrodków miejskich trwać będzie dziesiątki lat, a do ich unowocześnienia i dostosowania do wzrastających potrzeb ludności przystąpić będzie można dopiero za lat kilkanaście.

Twórcza energia klasy robotniczej — jedyny miernik rozwoju naszego młodego Ludowego Państwa — zdecydowała również i na ważnym od-

cinku gospodarki samorządowej. Mimo ogromnych trudności, mimo braku wielu podstawowych urządzeń technicznych i niedostatecznego jeszcze zaplecza przemysłowego, miasta nasze odbudowywały się i rozbudowywały zarówno tzw. sposobem gospodarskim, opartym o wykorzystanie środków własnych samorządów jak i przy wydatnej pomocy ze strony Państwa. Państwo pomagało samorządom miejskim w ich trudnościach, udzielało dotacji i kredytów, dostarczało — materiałowo budowlanych, kierowało do miast niezbędne urządzenia techniczne, wyposażało miejskie elektrownie, gazownie, wodociągi. Państwo budowało nowoczesne osiedla dla ludzi pracy, dostarczało funduszy na remonty robotniczych mieszkań i zabezpieczenie obiektów zdevastowanych lub opuszczonych. Mimo jednak tej poważnej pomocy ze strony Państwa, gospodarka samorządowa rozwijała się raczej żywiołowo, samorzutnie, bez oparcia o plan, bez pełnego powiązania z życiem gospodarczym kraju. Wpłynęła na to przede wszystkim zacofana struktura samorządów, które w zasadzie stanowiły oddzielne jednostki administracyjne.

Reorganizacja gospodarki komunalnej przyczyniła się w znacznym stopniu do usprawnienia pracy nad unowocześnieniem i planową rozbudową naszych miast. Pozwoli ona całkowicie włączyć gospodar-

kę komunalną w ramy wielkiego planu budowy podstaw socjalizmu. A zadania, którym sprostać muszą nasze ośrodki miejskie, są olbrzymie.

Sześciolletni plan inwestycyjny przewiduje, że nakłady na gospodarkę komunalną i budownictwo mieszkaniowe osiągną około 11,5 proc. całości sum wydatkowanych w tym okresie na inwestycje. Jest to procent olbrzymi, jeśli zważyć, że inwestycje w planie sześciolletnim pochłonięte mają łącznie imponującą sumę — 6.123 miliardy złotych w celach z roku 1950. Ogrom zadań gospodarki komunalnej staje się bardziej zrozumiałe, jeśli przypomniemy że według założen planu w latach 1950—1955 zbudujemy w Polsce samych tylko izb mieszkalnych — 700.000. Liczba ta daje pojęcie o rozmiarach planu.

Plan sześciolletni jest więc także — planem daleko idącej rozbudowy i unowocześnienia naszych miast planem budowy setek dzielnic mieszkalnych, planem pełnego usunięcia przedwojennego zacofania w gospodarce komunalnej. Utworzenie w połowie pierwszego roku realizacji planu — giganta — Ministerstwa Gospodarki Komunalnej jest ważnym posunięciem organizacyjnym. W znacznym stopniu ułatwi ono wykonanie wielkich prac, zmierzających do polepszenia warunków bytu ludzi pracy w Polsce.

JAP.

Niech żyje Związek Radziecki, przodująca siła światowego obozu pokoju, bastion wolności i niepodległości narodów!

oto co otrzymuje młodzież od Państwa. Zresztą opieka ta nie kończy się na pomocy materialnej dla uczących się. Każdy absolwent po ukończeniu szkoły zawodowej I lub II stopnia otrzymuje przydział do zakładu pracy. Oczywiście, uwzględnia się warunki rodzinne, zamiłowanie, uzdolnienia. Zakład pracy obowiązany jest zapewnić absolwentowi przydział mieszkanie, warunki te reguluje ustawa z dnia 7 marca br. o planowym zatrudnieniu absolwentów średnich szkół zawodowych oraz szkół wyższych. Położyła ona kres wszelkim szkodom, wynikającym z nieplanowego zatrudnienia kadr oraz wszelkiego rodzaju protekcjom przy poszukiwaniu pracy.

Państwo Ludowe, pomagając młodym kadrom w ich pracy nad sobą, wzbogaca jednocześnie gospodarkę narodową nowym, wartościowym, z klasą robotniczą i chłopską związanym, elementem ludzkim.

(aka)

U LUDZI mocnych duchem i wolą

Tad. H. Nowak

„...chciałbym bardzo być kreslarzem, więc proszę o odpowiedź, czy mógłbym przyjechać na Wasz kurs...”

Tymi słowami kończy się list, który pisał inwalida bez obu dłoni, Stanisław Biesaja, Czytelnie i ładnie sam napisał podanie do WRN, Wydziału Pracy i Opiekę Społeczną.

Poprzez radio i prasę rozgłasza się w całym kraju informacja o kursach przysposobienia inwalidów do pracy. W ciągu czterech miesięcy uczą się w Poznaniu różnych rzemiosł młodzi ludzie z amputacjami czy uszkodzeniami jednej lub obu rąk.

Absolwenci tych kursów to dzielną potem i ofiarni w pracy malarze, kreslarze, tokarze, lakiernicy i liternicy. Według zamiłowań i uzdolnień wybierają sobie upatrzone rzemiosło.

Ze wszystkich zakątków kraju przybywają do Poznania, zamieszkuje tu w bursie mieszczącej się w gmachu przy Placu Wielkopolskim i tam też szkolą się w teorii danego zawodu, w zajęciach praktycznych.

Nasi kursisti — mówi mgr Jerzy Bankiewicz, kierownik kursów — opuszczają szkołę jako wykwalifikowani fachowcy. Wiemy, że pracują rzetelnie, że są godni zaufania. Pracą swą włączają się w rytm zbiorowego wysiłku wszystkich obywateli, zmierzającego do przedterminowego wykonania planu 6-letniego”



Józef Kaczmarek

„Obyśmy tylko mieli w dostatecznych ilościach tak potrzebny nam biel; bez niej trudno prowadzić praktyczne lekcje dla malarzy” — usłyszałem w pewnej chwili.

Wchodzimy do sali wykładowej.

Z najwyższym uznaniem i podziwem patrzę na słuchających właśnie wykładu prof. Kazimierza Lisieckiego. Skrzętnie notują w swych zeszytach przesyłane malarze zasady teoretyczne czy też przypiski do materiałowznawstwa.

„Literaturna Gazieta”

Najwyższe uznanie i podziw musimy wyrazić my wszyscy tym mocnym duchem i wolą ludziami, którzy jak ów Biesaja, czy Józef Kaczmarek i wielu, wielu innych, dziś pochyleni nad stołami, kreślą plany nowych domów, osiedli i fabryk rozbudowującego się kraju.

„Chcę być kreslarzem” — powiedział Józef Kaczmarek i dokonał swego. Ukończył kurs z wynikiem dobrym. Niechaj więc pracuje dla dobra Ludowej Polski.

Gmach na Placu Wielkopolskim prosi się o pędzle malarzy. Doskonała okazja! Przecież obecni kursisti, malarze, potrzebują wielu godzin na zajęcia praktyczne. Więc oto kubły z farbami, drabiny, pędzle i szpachtle (ach, ta nasza terminologia!) „i chłopcy malują, ze aż hej! Błyszczą czystością pokoje bursy, biały i jasny będą sale i korytarze szkoły, która dała i daje swym uczniom pracę na całe życie.

Wielka to zasługa naszego Rządu, który nie szczędzi sum potrzebnych na stałe utrzymanie kursów, na bursę i jej mieszkańców. Poprzez Ministerstwo Pracy i Opiekę Społeczną



Prof. Kazimierz Lisiecki

nej nasze Ludowe Władze swą opiekunczą ręką przywracają nam ludzi dobrze przygotowanych do wypełnienia swych obowiązków w wyuczonych zawodach.

Tad. H. Nowak

Al. Czakowski

List z Korei

Na froncie i na tyłach

W sierpniu 1950

W Korei panują upały. Powietrze stoi nieruchome, niczym rozpalona ściana. Ani biały ubranie, ani cień, ani dach nie chronią przed żarem, spływającym z nieba.

Gożąco jest na półwyspie. W dzień i w nocy kładą nad nim amerykańskie samoloty. Od niestannych wybuchów granatów i strzelaniny zenitówek upał wydaje się jak gdyby jeszcze nieznośniejszy.

Amerykańscy mordercy nie słyszą głosu własnego sumienia. Udają, że nie słyszą także głosów powszechnego oburzenia — bombardują spokojne miasta Korei.

W tych dniach, po ponownym bombardowaniu Phenianu, spotkałem jednego z moich koreańskich przyjaciół — Li Gi-Eana, wędrującego przez zniszczoną dzielnicę miasta — cmentarzysko rozwalonych domów, potłuczonego szkła, połamanego żelastwa i ludzkich trupów. Szukał ciała matki, aby je pochować. Nie udało mu się to jednak, mimo pomocy sanitariuszek.

Następnego dnia wieczorem zastałem Li Gi-Eana na tym samym miejscu. Znowu bombardowano miasto, znowu wyły pociski, a rozwścieżoną potwora na „Mustangach” zalewały miasto ogniem. Nie znalazł jej jednak. Niepodobniestwem jest bowiem odnaleźć ciało człowieka, gdy tysiąckilowa bomba

trafił wprost w lekki domek koreański...

Na południu kraju, a właściwie na niewielkiej pędzi ziemi, której Amerykanie i lisymanowcy kurczowo się jeszcze trzymają, trwają zawzięte boje. Za plecami interwentów znajduje się już tylko morze. Dlatego są oni tak wściekli i okrutni. Usiłują przejść do kontrataku. Ale wszystkie kontrataki załamują się wobec naciśku wojsk Armii Ludowej.

Ostatnie dni — dni zaczętych bojów w rejonie Taegu i prowincji Pusan — otoczyły bohaterów ludu koreańskiego nową chwałą.

A tymczasem na tyłach, na terenach wyzwolonych, zachodzą wielkie przemiany. Na południe od 38 równoleżnika wyzwoleni z lisymanowskiego jarzma Koreańczycy otrzymują z rąk Armii Ludowej upragnioną ziemię.

„We wsi Samazan (prowincja Kengi) na wiecu zwołanym w sprawie podziału ziemi przemawiał wyrobnik Kim Si-San.

Przez długie lata byłem wyrobnikiem. Głodowałem, choć orałem jak wół. We śnie jedynie marzyłem o ziemi. I oto marzenie to spełniło się. Czy ktokolwiek z nas zawałby się oddać swe życie za Armię Ludową, za zjednoczoną Koreę?

Amerykianie nie słyszeły słów Kim Si-Sana, ale na własnej skórze odczuwają, do czego zdolny jest naród, walczący w imię wolności i miłości ojczy-

zny. Nie jest też dla nich tajemnicą, z jaką mieszkańcy Południowej Korei spotykają swych braci z północy. Wzmacnia to wściekłość i nienawiść interwentów do narodu, którego jedynym przestępstwem jest pragnienie wolności.

Wczoraj rozmawiałem z ich amerykańskim Paulem Sandersem, dwudziestoletnim synem bogatego farmera ze stanu Indiana.

Zapytałem się, w jaki sposób znalazł się w Korei.

— Rozkaz... — ponuro wycedził gangster z Indii.

— Czy to jest słuszne — kontynuowałem indagację — przecież jest pan człowiekiem i powinien pan mieć własne zdanie?

— Nie wtrącam się do polityki — lakonicznie odpowiedział Sanders.

— Kto to jest Karol Dickens? — zapytałem.

Na twarzy Sandersa odmalowała się niepewność. Podpowiadam:

— Pisarz...

— A— a, coś takiego dla dzieci. — I zaraz następuje wyjaśnienie Sandersa, nie wymagające komentarzy.

— Nie znam się na literaturze.

Mimo woli przypomnieli mi się kaprali wojsk SS, Herman Schuman, z którym gawędziłem w błotach polchowskich. Tam też jak papuga powtarzał wciąż „rozkaz”, twierdził, że „nie wtrąca się do polityki” nie wiedział kim był Heine i

Dzięki socjalistycznemu wychowaniu SPORTOWCY RADZIECCY odnoszą wspaniałe sukcesy

IV lekkoatletyczne mistrzostwa Europy zakończone

(Od specjalnego wysłannika „API”)

Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy są zakończone. Jesteśmy już po oficjalnej ceremonii zamknięcia wyników. Przedstawiciele wszystkich narodów przeddefiniowali na stadionie Heysel. Poziom europejskiej lekkoatletyki podniósł się w ostatnich latach zdecydowanie. Mistrzostwa w Brukseli były wartościową próbą mimo, że zabrakło na starcie kilku czołowych zawodników a wśród nich Węgrów i kilku Rumunów. Obraz po pięciu dniach walk na stadionie Heysel daje już dostateczny i ciekawy materiał orientacyjny. Wśród kobiet ogromną przewagę wykazał Związek Radziecki, który według nieoficjalnych obliczeń ma 77 pkt., podczas gdy druga drużyna angielska 44. W ogólnej więc ocenie radzieckie kobiety zdystansowały swoje konkurentki.

wątpliwie, a jednak kobieca drużyna ZSRR była tu tak silna, że obliczenia przed jej ewtl. spotkaniem z reprezentacją wszystkich startujących państw nie wypadłyby źle.

Lekkoatletyka męska

W lekkoatletyce męskiej w ciągu ostatnich lat, a najwyraźniej w ciągu miesięcy, zaszły duże zmiany. Widoczne one były na mistrzostwach Europy. Na front sukcesów w wielu konkurencjach wysunęła się zdecydowanie Francja. Ona



NINA DUMBADZE która „spacerkiem” zdobyła mistrzostwo Europy w rzucie dyskiem

też według przewidywanych obliczeń zdobyła największą ilość punktów 82. Ciekawa rzecz jak zmienił się układ sił w Europie. Powojenna hegemonia Szwecji znikła bez śladu. Dość powiedzieć, że żaden zawodnik Szwecji nie wygrał konkurencji biegowych. Finlandia, w której już zaczęła się odradzać sytuacja długich dystansów na mistrzostwach nie odegrała poważniejszej roli, zadowolając się dobrymi wynikami w innych konkurencjach, np. w skoku o tyczce. Anglia, która zdobyła wg. nieoficjalnych obliczeń 72 pkt., wykazała jak zwykle umiejętność przygotowania swych asów na dany bieg.

W Związku Radzieckim rosła na gruncie masowości potęga, która dawała o sobie znać podczas mistrzostw. Szczepanów był klasą dla siebie w trójskoku — przecięź wśród pokonanych znalazł się dobry Fin Rauti i mistrz olimpijski Londynu Ahman Litujew. Litujew najlepszy technik na 400 m p. płotki zajął w finale 2 miejsce dochodząc na finiszu wyraźnie zwycięskiego Włocha.

Sztafeta 4x100 m odniosła jako ostatnia konkurencja mistrzostw wielki triumf. Radziecka drużyna zwyciężyła w czasie 45,5, bijąc Francję, Szwecję, Wielką Brytanię, Finlandię, Włochów. Jest to wielki sukces, tym większy, że zwycięstwo osiągnięte zostało świetną techniką.

Z sukcesów krajów demokra-

cji ludowej na pierwszym miejscu stoi historyczne zwycięstwo Zatópka w rekordowym dla Czechosłowacji czasie 14,3, ale i Czechosłowak Roudny znany w Polsce zwyciężył w biegu z przeszkodami na 3 km. Do tych zwycięstw dołożyć możemy 4 miejsce Kiszki na 100 metrów, 6 Adamczyka w pięcioboju i piąte 3 Regulanki w kuli.

Niektóre konkurencje jak 400 m, 800 m, 400 płotki, tyczka, stały na niezwykle wysokim poziomie. Wynik w kuli 16,74 zaliczyć należy do ekstra wyników.

Ostatni dzień lekkoatletycznych mistrzostw Europy przyniósł wielkie zwycięstwo Zw. Radzieckiego.

W sztafecie 4x100 m — w finałowej walce drużyna radziecka mając najtrudniejszy do biegnia tor, odniosła zdecydowane zwycięstwo. Wszystkie zmiany drużyny radzieckiej były imponujące.

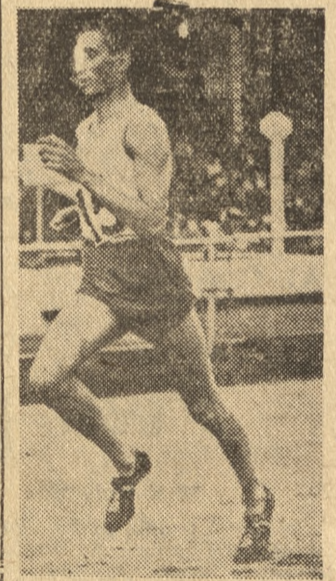
Na ostatnim wirażu Francja świetnym biegiem sprintera Canus wysunęła się przed Tanadze, Ostatnia zmiana Tanadze z Karakułowem była dobra ale nie znacząca, Francuski zawodnik miał 2 m przewagi nad Karakułowem. Tuż zasłużony mistrz sportu Karakułow wspinałym finiszem wydarł zwycięstwo Francji, zwyciężając zdecydowanie o 2 m. Drużyna radziecka biegła w następującym składzie: Suchariw, Maraiw, Tanadze, Karakułow.

Wyniki

- 1) Związek Radziecki 41,5, 2) Francja 41,8, 3) Szwecja 41,9, 4) W. Brytania 41,9, 5) Islandia 41,9, 6) Włochy

Rzut młotem

zakończył się porażką radzieckiego zawodnika Tanaki, który zajął dopiero piąte miejsce z wynikiem 53,09. Drugi rzut finałowy miał Kanak powyżej 56 metrów. Niestety Kanak przekroczył koło 1 rzutu był nieważny. Zwyciężył Trendli (Norwegia) 55,71, drugi był Wloch Taddia 54,73, trzeci Dadan



SLIKJKHUIS zwycięzca 1500 m

53,64, czwarty Gubijew 53,44 Ju. gosławia, piąty Kanak Zw. Radziecki 53,05, szósty Clark Anglia 52,83.

Zwycięstwo Slikkhuis

W biegu na 1500 m po pierwszym okrążeniu przewodził się i wycofał z biegu wielki faworyt Lenart Strand Bieg na 1000 m bardzo emocjonujący przebieg, zawodnicy Slikkhuis, Elma Bruch

Nankewill, Ta pale biega stale w czołówce bardzo silnym tempem 400 m przebiegają 101 km 232,6. Na ostatnią prostą wyprowadza Elma Bruch ale spokojnie biegnący wspinałym stylem Slikkhuis zwycięża w czasie 3:47,2, 2) Elma Bruch 3:47,8, 3) Taipalle 3:50,4 6 miejsce zajął Cevona CSR 3:51,4. Zwycięzca biegu na 100 m został pokonany przez Anglika Shen'ona.

200 m finał pań

stał się tupem Blankiers Koen (Holandia) 24 sekundy. Na drugim miejscu przysła Seceno wa Zw. Radziecki 24,8 Trzec a Holl Brytania 25. Czwarta Malczina Zw. Radziecki 25, piąta Brouver Holandia 25. Szósta Duchowicz Zw. Radziecki 25,5.

Zamiast Czechosłowacja — Polska

Warszawa — Poznań 85:56

na żużlu

W niedzielę odbyło się spotkanie motocyklowe na żużlu Warszawa — Poznań, w którym startowali członkowie narodowej kadry reprezentacyjnej. Zwyciężyła Warszawa 83:56 pkt. Zawody stały na wysokim poziomie, o czym świadczy fakt, że 24-krotnie uzyskano czasy poniżej 1:30. Jeszcze w ub. roku na meczu z Holandią, tylko 8 razy w ciągu całego spotkania udało się zawodnikom obu drużyn zejść poniżej tego czasu.

W wyniku nieostrożnej jazdy było kilka wypadków w czasie biegów, zwłaszcza pierwszych, w których niegłownie kontuzjowani zostali Olejniczak (Poznań) i Kołczek (Warszawa).

Najbardziej emocjonujące były biegi VI i IX. W pierwszym z nich jadący początkowo na trzeciej pozycji Krakowiak (W) po brawurowej jeździe wymknął na przedostatnim wirażu prowadzącego Głapiaka (P) i wygrał bieg. Wiele emocji dostarczył również bieg IX, w którym Malinowski (W) obronił pierwsze miejsce, mimo stałych groźnych ataków Kapaty.

Indywidualnie najlepszym był Smoczyk, który zdobył 20 pkt. dla Warszawy. Oprócz niego

Czechosłowacja 2:1 Bułgaria

W Sofii odbyło się trzecie powojenne międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Czechosłowacja — Bułgaria. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji 2:1 (0:1).

Bramki dla CSR zdobyli: Preis i Hlavacek, dla Bułgarii — Treutaislow. Spotkanie sędziował Rumun Aleksandru. 30 tysięcy widzów było świadkami wspaniałej gry obu drużyn, zwłaszcza po przerwie, kiedy reprezentacja Czechosłowacji zdobyła przewagę. Akcje Bułgarów cechowała szybkość, podczas gdy atak Czechosłowacji przeprowadzał ładne i precyzyjne zagrania.

W Ustie nad Łabą odbyło się spotkanie B drużyn Czechosłowacji i Bułgarii. Mecz zakończył się zwycięstwem Bułgarii 2:0 (1:0). Bramki dla Bułgarii zdobyli Dymitrow i Andanof, sędziował Rumun Grenner.

O mistrzostwo II ligi

Ogniwo (Bytom) — Stal (Katowice) 1:1

Włókniarz (Częstochowa) — Ognio (Tarnów) 2:3.

O wejście do II ligi

Gwardia (Bydgoszcz) — Górnik (Wałbrzych) 1:0

Gwardia (W-wa) — Kolejjarz (Olsztyn) 5:2

Stal (Skarżysko) — Gwardia (Częstochowa) 10:2

Stal (Mielec) — Spójnia (Kraków) 4:2

Stal (Stalowa Wola) — Kolejjarz (Chełm) 2:2

Budowlani (Poznań) — Gwardia (Słupsk) 2:3

Kolejarz (Łódź) — Gwardia (Białystok) 3:1.

CDKA Spartak 0:0

Na stadionie Dynamo w Moskwie wobec 80 tysięcy widzów rozegrano spotkanie piłkarskie w ramach rozgrywek o mistrzostwo ZSRR. Lider rozgrywek, drużyna CDKA, oddała punkt miejscowemu Spartakowi, nie mogąc rozstrzygnąć meczu na swoją korzyść i uzyskując wynik 0:0.

Tak więc CDKA po tym meczu ma 44 pkt i prowadzi nadal w tabeli rozgrywek. Drugie miejsce zajmują: zeszlencowski mistrz Dynamo i Dynamo Tbilisi, mając po 39 pkt., a Spartak Moskwa znajduje się na 6 miejscu z 32 pkt.

najwięcej punktów dla zwycięskiego zespołu zdobyli: Krakowiak — 15 i Malinowski — 14. Spyna uzyskał dla Poznania 12 pkt., Siekalski zaś 11. Wszyscy pięciu otrzymali w nagrodę aparaty fotograficzne. Niezależnie od tego zawodnikom obu drużyn prezes PZM — inż. Gdulewski wręczył pamiątkowe albumy z widokami Warszawy.

W przerwie meczu w imieniu zawodników najlepszy żużlowiec Smoczyk złożył następujące oświadczenie:

„Kadra reprezentacyjna żużlowców, realizując uchwały Plenum KC PZPR, dołożyła wszystkich wysiłków, by, zdobywając coraz lepsze wyniki, podnieść na wyższy poziom polski sport motorowy, wzmacniając tym wkład w teźżnę sportową Polski Ludowej, tym samym w walce wszystkich postępujących sił świata o pokój, pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego.”

Jędrzejowska i Skonecki tenisowymi mistrzami Polski

Finałowe gry stoczyły na mistrzostwach Jędrzejowska z Popławską i Skonecki Władysław z Piątkiem. Zasłużona mistrzyni sportu zdobyła mistrzostwo po raz 17, wygrywając z Popławską 6:2, 6:0. Wicemistrzyni ustępowała wyraźnie Jędrzejowskiej, kapitulując zwłaszcza przed słynnymi draiwami i dropszotami. Jędrzejowska robiła to tak precyzyjnie, jak tylko ona to potrafiła. Popławska stawiała chwilami zacięty opór i wygrała po pięknej obronie kilka piłek. To było jednak wszystko. Niestety, głowiczka nie zrobiła postępu.

Finał panów nie był ciekawy. Wydawało się, że skoro Piątek ma wicemistrzostwo i tak w kieszeni, zagra w banque. Tymczasem Piątek wdał się w „cykaninę”, którą regularniejszy Skonecki wygrał. Na palcach można było policzyć wypadki, kiedy gracze chodzili do siatki.

Odnosiło się poza tym wra-

Dwie porażki „Włóknarzy”

Przygotowując się do walk o mistrzostwo POZPN — liczne drużyny stacują ostatnie mecze sparingowe. Spoinia miejscowa uzyskała szczęśliwe zwycięstwo nad Włókniarzem 5:4, jakkolwiek jeszcze na kilka minut przed końcem pokonani prowadzili 4:2. I w drugim meczu Włókniarz poniósł porażkę ze Związkowcem I b 0:2 nie bez winy słabo dysponowanego bramkarza. (p)

Poznań remisuje z Bydgoszczą 8:8

W Bydgoszczy odbyło się towarzyskie spotkanie Poznań — Bydgoszcz, zakończone po ciekawym przebiegu walk wynikiem 8:8. Do najciekawszych spotkań należała walka w wadze półśredniej pomiędzy Kaźmierczakiem (Pz) i Buczkowskim. Poznańczyk dopiero w drugim starciu przeszedł do naturalia i w trzecim starciu miał taką silną przewagę, że sędzia walkę przerwał, przyznając jemu zwycięstwo przez t.k.o.

Sukces krotoszyńskich pływaków

W trójmeczach pływackim rozegranym w Krotoszynie triumfowali ponownie ruchliwi na polu pływactwa gospodarze, Gwardia — Krotoszyn zwyciężyła 249 pkt. przed Ogniwem (Wrocław) 188 pkt. i Gwardią (Bydgoszcz) 112 pkt.

zenie, że Piątek grał bez serca i w szeregu wypadków, kiedy mógł podbiec do piłki, rezygnował z wysiłku. Poza tym stwierdzić też trzeba, że Piątek ma jeszcze poważne braki. Nie ma pewnego smecz i nie umie łobować. Skonecki jest pod tym względem o kiasę lepszy. Wygrał finał 6:2, 6:0, 6:4.

Tak więc mamy w tym roku

tych samych mistrzów. Ogólnie stwierdzić trzeba, że poziom mistrzostw był naprawdę niewysoki.

Finały w grach podwójnych i mieszanych przeprowadzone zostaną w poniedziałek. Turniej pocieszenia wygrał Radzio, który pokonał Kurmana 6:4, 6:1, 4:6, 6:0.

Marek Wydra

Porażka Poznania w Gdańsku 1:2

Na stadionie miejskim w Gdańsku rozegrany został mecz z cyklu rozgrywek o Puchar Miasta między zespołami Poznania i Gdańska.

Po wyrównanej grze, stojącej

na słabym poziomie, zwyciężył Gdańsk 2:1 (1:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kobylński — 2, dla Poznania Krugielko.

Tabela I ligi

1. Gwardia Kraków	15	21	30:12
2. Unia — Ruch	13	18	27:14
3. Związkowiec (Kraków)	13	17	28:15
4. CWKS (Warszawa)	15	17	32:25
5. Kolejjarz (Poznań)	15	16	34:29
6. Górnik (Radlin)	15	16	24:20
7. Ognio (Kraków)	14	14	18:16
8. Kolejjarz (Warszawa)	14	14	26:27
9. Włókniarz	14	13	25:29
10. Górnik (Bytom)	15	11	19:47
11. Budowlani (Chorzów)	14	10	13:21
12. Związkowiec (Poznań)	15	5	11:32

Grand Prix Polski

największą imprezą motocyklową kraju

Podobnie jak w ub. roku ZS Gwardia Poznań, organizuje 17 września br., o godz. 15, międzynarodowe wyścigi motocyklowe Grand Prix Polski.

Wyścigi odbędą się na trasie al. Przybyszewskiego, ul. Dąbrowskiego, al. Polskiej i Bułgarskiej. Długość jednego okrążenia wyścigu ok. 8 km. Długość całej trasy 20 okrążeń tj. ok. 100 km. Największą tą impreza motocyklowa kraju wywołała kolosalne zainteresowanie nie całego świata sportowego Polski.

Udział najlepszych motocyklistów zagranicznych m. in. Vitvara, Bubenicka z Czechosłowacji, rewelacyjnego Węgra Szabo Laslo, zawodników rumuńskich i bułgarskich. obok czołowych naszych zawodników z Zymirskim, Mielochem, Brunem, Dąbrowskim, Markowskim i Kaprowskim na czele, daje nam gwarancję, że wyścig od początku do końca będzie niezwykle ciekawy.

Piłkarze Victoria pokonani w Opolu

Polska drużyna piłkarska „Victoria” z Barlii (Francja) uległa w Opolu Budowlanym 8:1 (3:1). Nasi rodacy wykazali pewne zmęczenie po podróży.

zwyciężając walką maszyn i ludzi o najwyższą nagrodę Grand Prix Polski.

Przygotowania do wyścigu są w pełnym toku. Dzięki poparciu MRN energiczne MPB wykańczą smotowanie alei Polskiej i Bułgarskiej.

Pięściarze Gwardii (Warszawa) zwyciężają w Kaliszu

Rozegrane w Kaliszu towarzyskie spotkanie pięściarskie między stołeczną Gwardią a Włókniarzem z Kalisza, zakończyło się zwycięstwem Gwardii 11:9. Po raz pierwszy na terenie Wielkopolski zawody rozegrano w dziesięciu kategoriach oraz zastosowano jawne sędziowanie.

Wyniki: w wadze muszej Frączkowiak (Gwardia) przegrał z Wojteckim; w koguciej Mar-tis (Gwardia) przegrał z Walczakiem; w piórkowej Tyczyński (Gwardia) wypunktował Białasa; w lekkiej Łuczak (Gw) wygrał z Kalecińskim; w lekko-

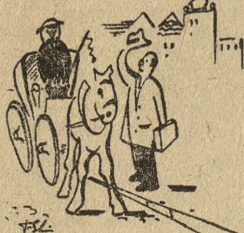
półśredniej Wesołowski (Gwardia) zremisował ze Ścięgą; w półśredniej Jankowski (Gwardia) przegrał w II rundzie przez t. k. o. z Tomczykiem; w lekko-średniej Walczak (Gwardia) zwyciężył w 2 starciu przez t. k. o. Nowickiego; w średniej Kolczyński (Gwardia) znokautował w II rundzie Lewandowski; w półciężkiej Famulicki (Gwardia) przegrał z Grzelakiem; w ciężkiej Maczka (Gwardia) wygrał w I rundzie przez t. k. o. z Wilczkiem. Sędziował w ringu Chudziński (Poznań). Widzów około 2 tysięcy

W. Ratajczak. — W sprawie, która P. interesuje, odsetki oblicza się na podstawie dekretu z dnia 16 maja 1946 r. o zobowiązaniach podatkowych — art. 7. Wysokość odsetek oblicza się wg. art. 38 polowego dekretu.

St. Biłowski, Czarnków. — Przedmiotem procesu karnego o którym P. pisze, był występ z art. 11 dekretu z 8 III 46 r. o majątkach opuszczonych i poniechętkach. Ewentualny proces cywilny rozstrzygnąć może kto jest właścicielem spornych mebli. Ustalenia zawarte w postępowaniu karnym nie pozostaną bez wpływu na wynik procesu cywilnego.

A. Grześkowiak, Trzemeszno. — Na podstawie art. 12 ustęp 3 dekretu z 27 VII 49 r. o zmianie dekretu z 8 III 46 r. o nadwyżkach wojennego podatku od wzbogacenia wojennego, fakt wygaśnięcia zobowiązań do dnia 30 czerwca 45 roku powinien być stwierdzony pochodzącym sprzed dnia 1 lipca 45 r. dokumentem urzędowym lub dokumentem z datą urzędowo poświadczoną; zatem nie wystarczy pokwitowanie notariusza z 1948 r.

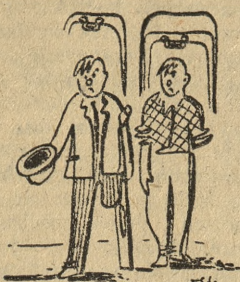
Jelenia Góra nie jest miastem, które mogłoby być uważane za miejscowość letniskową. Tym niemniej jest ona punktem kluczowym dla wszy-



jającą okolicznością, zwłaszcza dla chorych na serce. Jelenia Góra nie jest miastem wielkim, liczy zaledwie 40 tysięcy mieszkańców.

Intratne „zajęcie”

Na stacji Wałbrzych wsiadło do pociągu dwóch inwalidów: jeden bez ręki i oka, drugi bez nogi. Współczucie, które budzi ich kalectwo, potrafią sprytnie zdyktować: poproszą zebra, licząc na litość współobywateli. Jak mnie poinformował kolejarz, przebywający tę trasę kilka razy dziennie, zebraicy ci, to zamożni ludzie, którzy potrafili tracić kilka tysięcy złotych jednego wieczoru w miłej kompanii, bynajmniej nie „na kawałek chleba”, o który proszą. Obaj zebraicy to ludzie młodzi i zapewne mogliby znaleźć odpowiednią dla siebie pracę. Zdziwiłem się przeto, że nikt dotychczas się nimi nie zainte-



resował, mimo, że są oni stałymi bywalcami pociągów na trasie Wałbrzych — Jelenia Góra.

Na ulicę „Hopina” za tysiąc złotych

Do Jeleniej Góry przyjechałem wczesnym rankiem, toteż postanowiłem skorzystać z dorozki samochodowej. Szofer długo się zastanawiał, aż wreszcie kategorięcznie oświadczył, że ulicy Chopina w Jeleniej Górze nie ma. Do porozumienia doszliśmy dopiero po dłuższej dyskusji, z której dowiedziałem się, że w Jeleniej Górze jest tylko ulica „Hopina” i to w odległości niespełna dwu kilometrów od dworca. Gdy tam zajechałem, szofer bez zmużnienia powiek stwierdził, że za kurs należy mu się tysiąc złotych. Okazało się, że taksówki w Jeleniej Górze jeżdżą bez licznika i pobierają ile chcą. Na moje zdziwienie szofer wyraził przypuszczenie, że nie znam wi-

stauracja Europejska”. Po drodze spotkałem wielu mężczyzn, często mocno „zalanych”, prowadzących wózki dziecięce. Jest to widocznie nowy fortel jeleniogórzan, którzy w ten sposób usiłują zmylić czujność swych małżonek i wybierają się „na jednego” wraz ze swymi najmłodszymi pociechami. W „Europejskiej” stwierdziłem, że tu-tejszym obywatelom nie brak poczucia humoru. Pewien facet płacąc za rozlane przez siebie piwo 55 zł, przez godzinę upominał się o jeden złoty reszty. Na dancingu znowu spotkałem się z zebraństwem. Pewien wyrostek obchodził stoliki, prosząc „na chleb dla chorej żony i małych dzieci”. Uzbierawszy okra-



głowami: „tak, tak, są u nas niestety te miłe zwierzątka...”

Ostatnie wrażenie

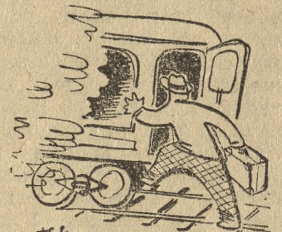
Na zakończenie mego pobytu Jelenia Góra raz jeszcze spletała mi figla. Będąc człowiekiem ostrożnym, już na dwie i pół godziny przed odjazdem pociągu przyszedłem na dworzec, aby wykupić sobie bilet kolejowy. Sądziłem, że zdążę, nie spiesząc się zająć miejsce w pociągu. Gdzież tam! Na stacji jeleniogórzkiej były otwarte tylko dwie kasy biletowe, pomimo, że wieczorem ruch pasażerski jest zwykle większy.



Dopiero na trzy minuty przed odjazdem zdołałem wykupić bilet i w ostatniej chwili wskoczyłem do ruszającego już pociągu. Do Poznania było dość

Sdy kota brak, myszy harcują

Przez tydzień pobytu w Jeleniej Górze nie spotkałem ani jednego milicjanta, w wyniku czego po informacji zmuszony byłem zwracać się do przedstawicieli „wszystko wiedzących”, to jest dorozkarzy. Z braku widoku munduru milicyjnego korzystają, dość liczni wieczorem pijacy, wyprawiający nocne brewerie.



Z Jeleniej Góry zrobiłem mały wypad do Kowar, aby zwiedzić wspaniałe sanatorium dla płucno-chorych w Bukowcu, odległym o 3 km od Kowar. W Kowarach w reprezentacyjnej spółdzielczej restauracji pleć piękna podniosła mi stąd ni zowad szum i krzyk. Okazało się, że spowodował go olbrzymi szczer, spacerujący najspokojniej po sali jadalnej. Kelnerzy

czasu, na rozmyślanie, czy przesładował mnie przysłowio- wy pech.

Przypomniałem sobie szofera, który wioził mnie na ulicę „Hopina”. Miał rację: zbyt mało byłem zorientowany w jeleniogórzskich nie-porządkach.”

Wacław Zbieć

„PIĘKNA OBERŻYSTKA” w poznańskiej Komedii Muzycznej

Rzecz dzieje się w XVIII wieku. Piękna i zalotna, lecz skromna i uczciwa, młoda oberżystka Mirandolina, igra swawolnie z uczuciami mniej lub więcej utytułowanych i mniej lub więcej majątnych gości — szlachciców weneckich, Igra z dziejącą pustotą, dla zabawy, znając dobrze płytkość uczuć markizów i hrabiów, ich zmienne charaktery i krótkotrwałe namietności. Względami obdarza Mirandolina jedynie swego zaufanego sługę i powiernika, Fabrycjusza; prawdziwego człowieka i mężczyznę, będącego przeciwnictwem szlacheckich fanfaronów i lekkoduchów. To też, wystawiający wszystkich wysoko urodzonych zatłoków na dudków (a najwięcej „wroga kobiet” kawalera Riparatta), uroczą oberżystka oddaje wreszcie rękę — Fabrycjuszowi.

zabawy, nie robionej skromności i nawet naiwności. Z tego co mówią o oberżystce jej lokatorzy oraz z samego przebiegu akcji wynika, że Mirandolina jest bogato wyposażona w dodatnie cechy, które mogą jej zjednać sympatię publiczności. Igra ona z markizami, hrabia- mi i kawalerami nie z powodu perwersyjnej skłonności do wyrafinowanej kokieterii, lecz z młodzieńczej pustoty. Igrając zaś, bawi się doskonale, gdyż widzi śmieszność figur, które wydrwiwa. Oberżystka Bedryńskiej intryguje, zniewala i uwodzi, ale jej czar jest w rodzaju tych niebezpiecznych, drażniących. Krótko mówiąc, jej Mirandolina jest za mało prostą i uczciwą, choć rozfiglowaną dziewczyną, a za dużo doświadczoną kobietą świadomą swych celów i środków.

nie oddał najistotniejszej cechy hrabiego, jego nowobogactwa. Przecież hrabia jest chepli- wym dorobkiewiczem, który kupił sobie tytuł za gotówkę. Jego manieri nie mogą być nienaganna, jego zachowanie w końcu sztuki nie może w- pływać, jak to sugeruje gra Mirskiego, z pobudek rycerskich.

Prawdziwym słońcem na tym niezbyt jasnym tle jest postać markiza w wykonaniu Kazimierza Brusikiewicza. Nie waham się powiedzieć tego całkiem wyraźnie: Komedia Muzyczna odkryła w Brusikiewi- czu talent komiczny na dużą miarę. Jest to już zresztą drugi — obok Zintela — talent k- mediowy, odkryty w ostatnich czasach w teatrach poznańskich. Brusikiewicz zdobył swą grą uznanie wszystkich; porwał widownię, stając się duszą widowiska. Mimo olbrzymiej ko- miczności postaci, udało mu się uniknąć szarży, tego wroga ko- mików nr 1. Na podkreślenie zasługują doskonała charakte- ryzacja i nienaganna dykcja.

Nieporozumieniem wydaje się również uczynienie z konkurentów oberżystki, z hrabiego i kawalera, uroczych cherubini- ów, traktujących siebie i swe role całkiem na serio. Nawet Fabrycjusz nie unikał tego błędu, a przecież on ma być przeciwnictwem szlacheckich galantów. Pozytywnym na tle negatywów, Edmund Wayda w roli zaufanego sługę, którego przeznaczył Mirandolinie na męża jej ołtca, tym różnił się tylko od swych rywaliów, że był jeszcze bardziej upięk- hony, jeszcze elegantszy w ru- chach i — czego już w żaden sposób zrozumieć nie można — jeszcze bardziej cyniczny (po- równaj piosenkę: „Bo na gościu się zarabia!”).

Również kawalera wyobraża- my sobie na podstawie lektury dzieła całkiem inaczej. Jest to postać komiczna, coś w rodzaju włoskiego Papina, w innym o- czywiście wymiarze. Antoni Żukowski, ucharakteryzowany na nienagannego amanta, nie oddał całej skali przełamywa- nia się tej postaci, jej wahań i udręceń, związanych z prze- chodzeniem z pozycji „wroga kobiet” na stanowisko zako- chanego. Zatrucili w ten sposób wiele możliwości komicznych i co znacznie gorsze — prawdę psychologiczną, Marian Mirski, o nieodpowiedniej do tej roli masce Ryszarda Lwie Serce,

Trzy akty „Pięknej oberżystki” poprzedzone są trzema piosenkami gondolierskimi, odśpiewanymi przy zastolonej kurtynie. Pomysł dobry, przy- jemne wprowadzenie w styl komedii. Ale wielkim nieporo- zumieniem jest strona muzycz- na widowiska. Po pieśniach weneckich następują bowiem piosenki Igora Sikirskiego pod muzyczkę Z. Wiehlera i E. Żu- ka. Brzmia one jak „szlagiery” i choć są melodyjne, tyle mają wspólnego z odtwarzaną epoką co — harfa ustawiona przez kapelmistrza Renza pośrodku je- go jazzowej orkiestry. Nato- miast miłe wrażenie sprawia w miarę dyskretna i realistycz- na dekoracja Andrzeja Cybul- skiego.

„Piękna oberżystka” bawić będzie Poznań długi czas, to nie ulega najmniejszej wątpliwo- ści. Pierwsze oznaki powodze- nia obserwowaliśmy już na premierze. Jednakże wiele zyskałaby sprawa właściwego kształtowania smaku artystycz- nego naszej publiczności, gdy- by uniknięto wymienionych po- tkińek.

JASKI

Bojowa konduktorki

Jelenia Góra ma swój tram- waj, kursujący co piętnaście minut. Skorzystałem i ja rów- nież z tego środka lokomocji. Jeździłem tramwajem kilkakrot- nie, lecz nie spotkałem ani je- dnego konduktora, tylko same konduktorki. To ładnie! Ale dlaczego jedna z tych dzielnych pracownic rygorystycznie za- dała za niewielki nesesor, o- płaty za bagaż? W Poznaniu niejednokrotnie z podobnym bagażem jeździłem tramwajem i nigdy nie żądano ode mnie dodatkowej opłaty. Wniosek —



albo przepisy w obu miastach są różne, albo jeleniogórskie konduktorki niewłaściwie je interpretują.

„Zalane” piastunki

Wieczorem wybrałem się na dancino do największego miej- scowego lokalu spółdzielczego, noszącego nazwę „Hotel — re-

Przegląd niedziel SPORTOWEJ

(Dalszy ciąg ze str. 2)

liwość. Wynik 3:1 zapewnił też górnikom pozycję przed rozpę- dzonym na cały regulator

Kolejarzem poznańskim, pod kołami którego padł roz- jechany w puch bytomski Gór- nik. Nieszczęśliwie goście trafi- li znowu (przed rokiem 8:0) na drgającą nadmiarem energii ekipę kolejarzy i ani się spo- strzegli jak w drogę powrotną „doczepiono” im 11 pełnych „wagonów”. Ponad normę pra- cował tutaj arcymistrz przeto- kowy — Anioła, który własno- rzęcznie (a raczej nożnie) aż 6 razy dokładał gościom... Nieco skromniejszym ładunkiem, nie- mniej jednak bolesnym obda- rował

cja. Warta przegrywa z takim u- porem, że w przyszłym roku zo- baczymy ją chyba w roli... be- niaminska II ligi. Teoretycznie są jeszcze nadzieje — gdyby wygrała wszystkie pozostałe mecze — lecz to tylko złudna teoria, a praktyka okazuje się przeraźliwie surowa...

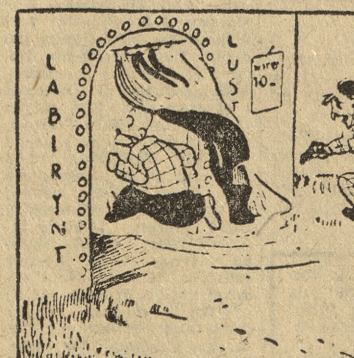
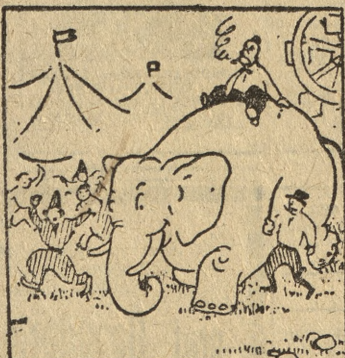
Również poznańscy Budo- wiani powinni przestać martwić się o kredyty na wy- jazdy w ramach II ligi i roz- sądnie przestudiować układ sił w rodzimiej A-klasie. Tym bar- dziej, że przybędzie im najpra- wdopodobniej nowy rywal, rów- nież nieszczęsny „ligowiec” — Kolejarz z Ostrowa.

Tradycyjnym zwyciężcą „nieśmiertelny” finał mi- strzostw Polski w tenisie rozeg- rały: Jędrzejowska i Poplaw- ska i jak 17 razy dotąd przewi- dywano — tytuł zdobyła p. Ja- dzia. Wśród panów, Skonecki nie wiadomo już który raz roz- wiał marzenia Piłką i piątą raz przoyzdobyl się mistrzowską szarfą. Turniej był nudny i bez niespodzianek, a z równym skutkiem można było rozegrać od razu finały.

Ostatni próbny galop sioło- wych rumaków przed mec- zem Polska — CSR na żużlu, odbył się pod firmą Warszawa — Poznań. W zawodach tych Smoczyk przypominał rywaliom, że jest tym samym Smoczykiem co przed kontuzją i pokazał im raz jeszcze wspaniałą technikę jazdy.

Podobnie postąpił jego ko- lega „po fachu” — An- drzej Zymirski, którego plecy znają już chyba na pamięć: Dąbrowski i Korzowski. W tej też kolejności ukończyli wyścig uliczny w Krakowie, gdzie w kat. 250 ccm da sze zwycięstwo w eliminacjach do mistrzostw Polski odniósł skromny jeździec poznański Uch — Milewski. (Jaw)

MASZYNA do czytania myśli



Korowód z Krupką na grzbiecie stonia zatrzymał się na głównym placu miasteczka cyrkowego. Stonie odprowadzono. Pozostał Agapit, otoczony przyjaciółmi pośrodku kompleksu: karuzeli, huśtawek, pałacu śmiechu, teatru magicznego, zwierzyńca, labiryntu lustrzanego i wielu innych bud i budynków.

— Jak porwać teraz Krupkę? — łamał sobie swoją chytrą i rudą głowę X-27. — Cyrkowcom już coś świta, a w dodatku i prawdziwy świt na karku. — Bandytci już otrząsnęli się z pierzchnięcia wrażeń i zajęli szybko posterunki u wy- lotu ulic miasteczka cyrkowego.

Na komendę X-27 cała szajka „strażaków” i „policjantów” wy- dobyła broń. Bandytci zaczęli ze wszystkich stron nacierać w kierunku cyrkowców z Agapitem pośrodku... Nim jednak poszczę- śli- we szeregi pachołków X-27 osłagne- ły główny plac, grupka cyrkowców

na znak Agapita rozbiegła się na wszystkie strony. Sam Agapit znikł w wejściu do labiryntu lustrzanego. Za nim po- dążył X-27, odbezpieczając, jak to czynił w podobnych wypadkach każdy doświadczony łotr, swoją broń, która była (nie dziwnego) palną.